

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75
Cena pojedynczego numeru
kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwojną.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frencler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,
w Częstochowie W. Gaszdecki. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „Krzeniowski Jul. w Radomsku „Olszewski Michał
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „Szewliński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

EDWARD ZAJDLER

Adwokat Przysięgły.

po powrocie do „Petrokowa” przyjmuje interesantów do 10-tej rano i od 4 do 7 1/2, po południu, w domu F. K. Spana ul. „Moskowskaja”. (3—1)

BOLESŁAW SCHMIDT

b. podsek b. sąd. pok., ostatnio sekretarz (pisarz) hipoteczny, mianowany Notaryjuszem przy kancelaryi hypot. sąd. pok. m. Będzinie, otworzył kancelaryję w Żarkach. (3—2)

OGIER ANGIELSKI

gniady 2 ar. 4 1/2 w., stanowi w Grabieju pod „Petrokowem” za opłatą rs. 9 i rs. 1 na stajnię. Tamże do sprzedania ogier angielski ciemno-gniady rosły lat 3 bez wad. (3—2)

W dominium Dąbrowy Rusieckie pokrywać będzie kłace od 10 lutego

OGIER

brudno kasztanowaty „Walmer” po Young England II od „Victoryi”, nagrodzony w r. 1884 listem pochwalnym w Warszawie. Cena pokrycia rs. 10 i na stajnię rs. 1.

Tamże do sdrzedania 7 młodych krów i buhaj pół krwi holenderskiej. (2—2)

GROCHU

w każdej ilości dostać można w Lublinie, w domu handlowym. (6—3)

„Donimirski & Comp.”

W sprawie naszych zakładów
górnich.

„Nowosti” w № 10 z roku bieżącego, z powodu pogłosek o zamierzonej przez rząd sprzedaży w ręce prywatne kopalni i zakładów górniczych w zachodnim okręgu Król. Pols., piszą między innymi, co następuje.

Za motyw sprzedaży rządowych zakładów górniczych w Królest. podają tę okoliczność, że w ciągu ostatnich lat 10—15, górnictwo rządowe w tym okręgu chyliło się rzekomo do upadku, podczas gdy przedsiębiorstwa prywatne z każdym dniem się rozwijały, pomimo, że bynajmniej nie znajdują się one w lepszych warunkach fizycznych aniżeli zakłady i kopalnie rządowe.

Stronnicy sprzedaży w ręce prywatne, olbrzymich, dostatecznie jeszcze nie zbadanych pokładów węgla kamiennego i rud srebrnych, ołowianych i cynkowych, powołują się na to, iż w ciągu ostatnich lat 20-tu zarząd górnictwa wydał około miliona rubli na podtrzymanie tegoż w zachodnim okręgu. W sumie tej zawiera się 425000 rubli na wzmocnienie eksploatacyi węgla, 159000 na ugaznienie pożaru i odnowienie kopalni „Ksawery” i 6000 rub. na ugaznienie

pożaru w kopalni „Cieszkowski”; suma ta w całości wyasygnowana została na kopalnie sprzedane jeszcze w r. 1876 pp. Plemiannikowowi i Riesenkampfowi. Tym sposobem wydatek ten został zwrócony, a regulować go do zakładów i kopalni pozostałych przy własności skarbu, w celu dowodzenia konieczności sprzedaży ich, jest co najmniej dziwnem.

Dalej w skład tegoż miliona rubli włączono sumę rs. 255000 na odbudowanie kopalni „Reden”, chociaż z sumy tej 226000 r. i materiały przygotowane za pozostałe 29000 w całości do skarbu zwrócone zostały, na skutek rozporządzenia, aby przerwać rozpoczęte roboty.

Wogóle, jeżeli z tego rzekomego miliona potrącimy wszystko, co niema najmniejszego związku z podtrzymaniem górnictwa rządowego w okręgu zachodnim, to pozostanie nie więcej nad 123000 rubli. W sumie tej zawiera się 68858 rubli na odbudowanie kopalni olkuskich, które w XVI wieku zaopatrywały Europę w srebro i w których z samych odpadków z dawnych robót otrzymano materiał do wytopienia w zakładach rządowych przeszło miliona pudów taniego cynku. Naszem zdaniem wydatek na osuszenie kopalni olkuskich należy zaliczyć do wydatków na „badania historyczne” i wtedy przekonamy się, że w rzeczywistości wydano tylko 27000 rub. na sztolnię bolesławską, przynoszącą dotąd korzyści, oraz takąż sumę na zabezpieczenie od pożaru kopalni „Reden”.

Komuż nie jest wiadomem, że wielkie wydatki na gaszenie pożarów w kopalniach rządowych wynikały zawsze w skutek spóźnionego asygnowania sum na gaszenie pożaru w samym początku. Osuszona część kopalni „Reden” zapewne także ulegnie zniszczeniu przez pożar.

Tak więc w ciągu 20 lat wydano wogóle około 50000 rubli, czyli około 2000 rubli rocznie na przedsiębiorstwo, przynoszące rocznie przeszło 100,000 pudów cynku.

Z tego, co powiedziano, widać, że nie wydatek miliona rubli dowodzi upadku górnictwa rządowego i niezbedności sprzedaży majątku państwa w ręce prywatne, lecz przeciwnie, brak odpowiednich funduszy i niewczesne takowych asygnowanie doprowadza do upadku przedsiębiorstwo, mogące przynosić skarbowi olbrzymie dochody.

Konieczności sprzedaży kopalni i zakładów starają się dowieść i tem jeszcze, że w roku 1884 asygnowano 5000 rubli rocznie i 13000 rubli jednorazowo na podtrzymanie zakładów górniczych; mimo to wytopienie cynku kosztowało o kilka kopiejek na pudzie drożej niż w roku 1883. Tymczasem 5000 rub. asygnowano czyniąc zadość (?) żądaniom miejscowego zarządu, który starał się o wyasygnowanie sumy rs. 288000. Co się tyczy 13000 rub., to nie były one wcale asygnowane na nowo, lecz stanowiły resztę sumy 68858 rub., przeznaczonej na odbudowanie kopalni olkuskich.

Czy wobec tego mogły się poprawić interesy górnictwa rządowego, zwłaszcza, gdy przyjmiemy na uwagę, że w roku 1884 na wartość cynku spadła znaczna część sumy (przeszło 25000 rub.) przeznaczonej na rzecz członków stowarzyszenia emerytalnego górników, z których większa część otrzymała emeryturę wskutek przejścia w r. 1876 zakładów rządowych w ręce prywatne? Czyż można twierdzić, że niewarto czynić nakładów na przedsiębiorstwo, które przy wszystkich wzmiankowanych wyżej niedogodnych warunkach, jeszcze od roku 1877 do 1884 dawało rocznie około 120,000 pudów cynku, przy średnim czystym zysku w tym czasie 10 kop. na pudzie, czyli przyniosło skarbowi czystego dochodu około 100,000 rubli!

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że w tym samym czasie wszystkie rosyjskie rządowe zakłady górnicze (za wyłączeniem wschodniego okręgu Król. Pols.) przynosiły i przynoszą skarbowi jedynie straty. Należy więc podziwiać, że w takiej ruinie znajdujące się zakłady będziańskie zdolują wytopić 120,000 pudów rocznie doskonałego cynku.

Ażeby usunąć nienormalny stan górnictwa rządowego, należałoby przede wszystkim wprowadzić w wykonanie przynajmniej te udoskonalenia i przeróbki, co do których w początku roku 1884 zarząd miejscowy przedstawił szczegółowe kosztorysy i projekty. Z projektów tych należy wspomnieć o przeniesieniu i przeróbce zakładu cynkowego będziańskiego, o eksploatacyi osuszonej obecnie południowo-wschodniej części kopalni „Reden” i o urządzeniu kopalni cynku „Georg Ulisses.” Na to wszystko wymaganiem jest około 288,000 rubli, które jednak już w pierwszych latach zwrócone zostaną i dadzą skarbowi, w przeciągu długiego czasu, około 200,000 rubli rocznie czystego zysku. Prócz tego usunięta zostanie konieczność nabywania węgla kamiennego przez zakłady rządowe, posiadające własne pokłady, bogate i dające się łatwo eksploatawać w kopalni francuzko-włoskiej.

Dalszy rozwój sprawy winien być skierowany na wzmocnienie robót, mających na celu osuszenie kopalni olkuskich i eksploatacyję węgla kamiennego w kopalni „Tadeusz” dającego koks, co wobec braku miejscowego koks zapewni rządowi znaczne korzyści i więcej z pewnością wpłynie na rozwój produkcyi żelaza w Koszy, niż wszelkie zjazdy właścicieli zakładów żelaznych.

Trudno wobec tego przypuścić, aby rząd mógł się zdecydować na sprzedaż placów, leżących w obrębie najbogatszych pokładów węgla i galmanu, i to wtedy, gdy place te nie są jeszcze dostatecznie zbadane. Dopiero w tym roku wysłana została tam komisya w celu eksploatacyi i sporządzenia odońskiej mapy. Dziś nie można jeszcze określić jakie skarby mogą być ukryte pod powierzchnią placów rządowych.

Dotąd w tych pokładach skonstatowano z dokładnością zawartość 1 1/2 miliarda pudów węgla i 25 milionów pudów cynku. — Już to samo przedstawia wartość około 150 milionów rubli. Ile takich milionów leży w niezbadanych jeszcze pokładach, określić trudno; dość wspomnieć, że do olkuskich kopalni nie można dotąd było zajrzeć wskutek niedostateczności funduszków asygnowanych na ich odbudowanie. Czy wobec tego może być mowa o określeniu, choćby przybliżonym, wartości okręgu zachodniego?

Stronicy sprzedaży zakładów rządowych powołują się na kwitnący stan kopalni i zakładów sprzedanych w r. 1876 pp. Plemianikowowi i Riesenkamprowi, jako osobistościom bardzo odpowiedzialnym i mającym dawać gwarancję, że nabyty przez nich majątek państwa nie przejdzie w ręce cudzoziemców — lecz cóż się okazuje w rzeczywistości?..

Sprzedane zakłady Dąbrowskie przynoszą istotnie znaczne dochody, choć nie są w stanie wytapiać nawet 1 1/2 miliona pudów surowca. Wytapiają one tylko 40 do 50 tysięcy kilogramów dziennie, to jest mniej niż milion pudów rocznie, przy najdogodniejszych warunkach! Zresztą jak mają nie wytapiać te zakłady wielkiej ilości surowca, kiedy rząd płaci znaczne premjum od każdego puda stali wyrobionej z tego surowca! Kopalnie funkcjonują także pomyślnie głównie dzięki opiece rządowej.

Słowem, sprzedane zakłady i kopalnie funkcjonują świetnie, lepiej niż za czasów zarządu skarbowego; lecz za to rząd zapłacił zakładom Dąbrowskim do września r. 1885 więcej niż milion (1,274,240) rubli tytułem premij i poczynił miljonowe obstarunki, przyczem wszystkie dochody zakładów wyszły naturalnie za granicę, gdyż, bez względu na całą odpowiedzialność nabywców, zakłady te i kopalnie pod pozorem długoterminowej dzierżawy przeszły w ręce zagranicznych towarzystw...

Nadto skarb traci około 15,000 rubli na emeryturę dla górników, uwolnionych ze służby wskutek tej sprzedaży.

Wiadomości Bieżące.

— **Dzwoniłiśmy** już nie raz w „Tygodniu“ na to, aby tutejsza muncypalność wzięła do serca sprawę gazowego oświetlenia miasta. Był to czas jednak widocznie nie potemu: z początku kasa była za ubogą, potem zaś wisiła nad miastem, acz niedosć usprawiedliwioną, groza niepewnej przyszłości. Z tem większą też przyjemnością dowiadujemy się, że obecnie muncypalność byłaby bardzo skłonna do zaprowadzenia tej pożądanej przez wszystkich reformy, byleby się tylko zgłosił do niej w tym czasie jaki przedsiębiorca i przedstawił odpowiednie, a korzystne dla miasta warunki.

No! panowie entrepreneurzy od gazu — korzystajcie czempredzej z tego usposobienia!

— **O wyrobie koronek** w Piotrkowie, powtórzoną przez pisma warszawskie za „Tygodniem“ wiadomość, wkrótce przedrukowały i pisma rosyjskie; skutkiem tego otrzymaliśmy już ze stron dalszych parę listów, w których zapytywani jesteśmy, jak się ten przemysł u nas rozwijał. Zapytujący obiecują nawet pewien zbyt koronek piotrkowskich w dalszych stronach kraju. Powinno to być zachętą dla młodych dziewcząt, które się poświęciły nauce tego wyrobu; dopokąd jednak nie nabiorą większej wprawy, produkcja ich dotychczasowa za ledwie na miejscowe zapotrzebowanie wystarczy.

Przy tej okazji zanotujmy tu pewne *curiosum*. Milionowa panna X. uważała cenę 8 rs. podaną przez jedną z miejscowych pracowni, za karczek koronkowy do koszuli, za tak wygórowaną, że postanowiła sprawunek załatwić w Warszawie — i — istotnie załatwiła go u Hersego, płacąc za taki sam wyrób... rs. 18. No! ale co kosztowała od Hersego — to nie piotrkowska!.. I mówicie tu o poparciu i rozwoju miejscowego przemysłu...

— **Opiekunki rewirów** miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, po-

winny działalność swoją o ile można, ujednolajnić; dowiadujemy się bowiem, że jedne z nich trudność pracy swej przeceniają, inne zaś niedoceniają, nadto, że przez różnych członków rewirów różnie są obciążane co do zakresu swej działalności.

Otóż, naszym zdaniem, do czasu przynajmniej ułożenia szczegółowej, jakiej wymaga ustawa, instrukcji, powinnyby się ograniczyć: — 1^o do zbierania *co miesiąc* na książeczki datków piątkowych, dawanych dawniej dziadom, od osób, które wydatek ten zawsze ponosiły i dzisiaj do kasy Towarzystwa składać go zadeklarują się, — 2^o) zaciągania *co półroczu* składek trzy-rublowych od członków rzeczywistych, w danym rewirze zamieszkałych, — 3^o) obejścia *raz na rok*, przed rozpoczęciem pory zimowej, wszystkich innych chętnych ofiarodawców, jacy by się znaleźć mogli (z pominięciem dwóch poprzednich kategorii) i członków ofiarodawców (płacących po rs. 1, 2 lub 3 rocznie jednorazowo, — 4^o) do sprawdzania wreszcie na gruncie stopnia nędzy i ubóstwa, jeśli ktoś poda się o wsparcie stałe lub jednorazową zapomogę. Ostatnią tę czynność, jak uczy praktyka, spełniać należy z całą sumiennością, przezornością i ostrożnością, aby, mówiąc po prostu, nie dać się wywieść w pole — co się nadzwyczaj łatwo może przytrafić i co się też przytrafia.

— **Stan kasy oszczędnościowo-pożyczkowej** sądu okręgowego, w styczniu, t. j. w pierwszym miesiącu jej istnienia:

Kapitał obrotowy wynosił 1876 rs. 94 1/2 kop. W tej cyfrze: dobrowolne wkłady 1220, rs., — obowiązkowe wkłady 497 rs., — zwrócono 93 rs., — procent od pożyczek i na koszt administracji 67 rs. 94 1/2 kop.

Kapitał zapasowy wynosił 101 rs. 6 kop.

Pożyczek kasa wydała na sumę 1,503 rs., dla 27 członków, z których 7 przedstawiło poręczycieli, a 20 wydane zostały pożyczki bez poręczenia. — Najwyższa pożyczka była 178 rs., najniższa — 10 rs. A ponieważ koszt administracji wyniosły 2 rs. 50 k. — zatem pozostało do wypożyczenia 372 rs. 44 1/2 kop.

Pożyczający po większej części korzystają z 6-cio miesięcznego terminu.

Z ostateczności

Fotografija z natury

przez

Antoniego Kudasiwicza.

W pokoiku Maryni już od trzech dni piec zimny. Trzeci dzień już stróżka nie przychodzi ze zwykłą porcją mleka i bułek.

Biedna dziewczyna, niema ani grosza.

Pani Stimer, w której magazynie Marynia pracowała, zbankrutowała i pooddała wszystkie pracownice.

Wiadomo, iż zazwyczaj bankrutstwo jest zubożeniem się jednego krzywdy wielu, czyli, mówiąc jaśniej, pani Stimer za pobrane od kupców towary, które już oddawna zbyła i pieniądze za nie ma w kieszeni, zapłaci im 1/5 wartości i... na takie złodziejstwo nikt się nie oburzy.

Są pewne gałęzie oszukaństwa i złodziejstwa nieprzewidziane przez prawo i musowo tolerowane; do tych korzystnych gałęzi należy właśnie bankrutstwo.

Marynia jednak w tej całej sprawie najwięcej cierpi, gdyż straciła miejsce, a o innym ani marzyć nie może, bo „wszędzie pełno“.

Cóż poczniesz?..

W tym samym domu mieszka pewien kawaler z ogromnym apetytem na ładny buziak Maryni.

Mówiąc nawiasem, kawaler jest bogaty i... niestary.

Kilkakrotnie, ni ztąd ni zowąd, przysyłał jej kwiaty. Stróżki się rozpytywał o interesa

finansowe dziewczęcia, co naturalnie cerberzycha nie omieszkala natychmiast zakomunikować panience, wychwalając i podnosząc pod niebiosa dobroć i hojność pana Leona. Pan Leon jednak, choć kilkakrotnie porządnie „odpalantowany“, nie tracił nadziei otrzymania wzajemności Maryni.

Nie myślał on bynajmniej o ożenieniu się z nią; pod tą kształtną czaszką zbyt poziomie myśli krążyły, aby się jakas wzniosła mogła zabląkać; chciał tylko poprostu zerwać ten kwiatek, aby się nim popieścić chwilę, zadławić oczy i powonienie.

— A potem?..

Potem! Jeszcze by sobie głowę miał łamać nad takim głupstwem; rzuci, jak wiele innych.

Typ tak powszedni, a tak odrażający!

Nie mógł on się nawet żenić, bo choć w domu uchodził za kawalera, był jednak żonaty, a z żoną nie żył jedynie dlatego, że mu się już znudziła.

Miał on w sobie coś, co dla kobiet było niebezpieczne; jakiś ukryty magnes tkwił w tym organizmie, bo ani piękność, ani elegancja nie pociągały, gdyż tych nie posiadał. Było to coś, co jest właściwe szatanowi, była pokusa, było zło, które mimowoli pociągało.

Marynia broniła się jak mogła, wszelkimi siłami tej pokusie, i ilekroć tylko spotkała pana Leona, mijającego ją, co się zbyt często zdarzało, (bo p. Leon akurat miewał zawsze jakiś interes, kiedy ona wracała z magazynu) ani jednym spojrzeniem nie osmieliła go.

Raz pisał do niej list, wystawiając swoje bogactwa, które składa u jej stóp; napomknął coś o bezgranicznych poświęceniach i nadmienil o chęci żenienia się z nią, co się zwykle w takich razach obiecuje.

List ten pozostał bez odpowiedzi.

Irytowało go to; ale namiętność podburzało i przedmiot pragnień czyniło pożądanym.

Napisał drugi list, ale i ten mu odesłano nierozpieczętowanym.

Przez stróżkę wywiadywał się o położeniu Maryni i kazał jej mówić, że rozpacza z miłości. Cerberzycha wtajemniczona w to, nie omieszkala rozpaplać o tem służącym, a służące paniom.

Wkrótce cały dom znał tajemnicę pana Leona i jakoś z niedowierzaniem spoglądano na biedną dziewczynę, wiedząc, że mieszka sama i jest magazynierką.

Nieszczęsne te istoty, bardziej są podejrzewane, niż zasługują na to. Ubiierają się gustownie i modnie kosztem zdrowia, gdyż odmawiają sobie nieraz najniezbędniejszych potrzeb do życia; a muszą się tak ubierać, bo ich chlebodawczynnie wymagają, aby w ich magazynie prezentowały się „porządnie“.

Pan Leon zmienił postępowanie od chwili dowiedzenia się, że Marynia straciła miejsce; a jeszcze silniej ręce zatarł, gdy stróżka powiedziała mu, że już trzeci dzień nie nosiła na górę, ani mleka „ani bułek, ani drew“.

— Nadeszła pora zbierania owoców z posianych ziaren — pomyślał. Przecielić wie-

— **Ostrożnie ze ślizgawką!** tak wołaliśmy na początku obecnego sezonu zimowego — i — pokazuje się, mieliśmy słuszną; przed tygodniem bowiem, omal że nie byliśmy świadkami straszego nieszczęścia: wyrąbany dość często na ślizgawce w ogrodzie pana S. lód, tak stał się cienki, że się zarwał i trzy osoby naraz wpadły w wodę, prawie po samą szyję. Szybka tylko pomoc zdołała je wyratować. Powtarzamy zatem raz jeszcze: ostrożnie! niechaj każdy uwierzy, zanim przymierzy!..

— **Koncert** panien: Iwanowskiej i Szlezigier, który się odbył u nas w niedzielę 14 b. m., nader miłą był niespodzianką dla wielbicieli muzyki. Dał on nam poznać wielce obiecujący talent panny Iwanowskiej i piękny śpiew panny Szlezigier. Podziwiliśmy siłę, elegancję i wysoką technikę w grze fortepianowej panny Iwanowskiej, które to przymioty, obok umiejętnego cieniowania, czystości i jasności w drobnych nawet szczegółach, świadczą, iż młodziutka koncertantka już dziś jest artystką bardzo muzykalną i inteligentną, sumiennie i ze zrozumieniem rzeczy traktującą muzykę. Panna S. nie ugania się za blahami i powszednimi efektami, lecz z równą gruntownością i ścisłością studyjuje i formę i treść sztuki. Wszystko to czyni jej grę prawdziwie piękną i przynosi prawdziwy zaszczyt mistrzowi, pod którego sterem panna I. kształciła się w muzycznym zawodzie, znanemu w artystycznych kołach Warszawy, pianście i kompozytorowi panu Strobel.

Śpiew panny Szlezigier, znanej nam już z pochlebnych recenzji prasy warszawskiej, cechuje przedewszystkiem znakomita technika, umiejętność w frazowaniu, biegłość i dokładność w pasażach; artystka ta posiada doskonałą szkołę i włada swym głosem w zupełności; dlatego też śpiew jej robi wielkie wrażenie na słuchaczu. Szczególnie podobał się powszechnie wale z opery „Dinorah,” w którym śpiewaczka miała sposobność wykazać wszystkie zalety swego talentu.

Obiedwie koncertantki z prawdziwym zapalem oklaskiwane były przez naszą dość zwykle chłodną publiczność, ku czemu przyczyniła się też nadzwyczaj miła i wdzięczna deklamacja panny Iwanowskiej.

Teatr był zapelniony zupełnie, co było rzeczą o tyle u nas na koncertach niezwykłą, o ile zwyktem było przejmujące zimno w sali, z wadliwego urządzenia gmachu pochodzące.

— **Wydział karowy** tutejszego sądu okręgowego, wyjeżdżać będzie w roku bieżącym na kadencję sądowe nietylko do Łodzi i Częstochowy, jak było dotąd, ale do *Rawy i Sosnowca*, co stanowi wielkie udogodnienie dla podsądnych i dla świadków. — Wydział rzeczony w komplecie, składającym się z wice-prezesa p. Luce i sędziów pp. Koleczanowskiego i Krügera, wyjeżdża do Częstochowy dla osądzenia w dniu 1 i 2 marca 47 spraw. Obowiązki sekretarza pełnić będzie p. Ząbczyński, a oskarżać podprokurator p. Fabricius. Podsądni odpowiadają z wolności.

— **Piotrkowski okrąg pocztowy** zniesiony zostanie w ciągu paru miesięcy, a urzędnicy, którzy w nim pracowali, otrzymają nowe przeznaczenie. Po dokonaniu więc połączenia obu zarządów, telegraficznego i pocztowego, będą w granicach Królestwa dwa okręgi, a mianowicie warszawski i lubelski, przyzem jeden tylko pocztamt warszawski będzie miał dyrektora oddzielnego od dyrektora stacji telegraficznej, gdy w gubernijalnych miastach i bióra i naczelnicy są wspólni. Złanie kompletne obu służb, ma nastąpić w terminie od 13 marca do 13 kwietnia r. b.

— **Zarządzający** piotrkowską *niedzielno-handlową szkołą*, zawiadamia niniejszem, że za pozwoleniem władzy szkoła wspomniana przeniesioną została do lokalu szkoły Aleksandryjskiej, gdzie w każdą niedzielę i święta osoby interesowane zgłaszać się mogą od godziny 8 do 12 z rana.

— **W okolicach Częstochowy** urządzona została nowa fabryka cementu, mająca produkować rocznie 60,000 beczek tego materiału budowlanego. Dla zapewnienia technicznego nadzoru nad nowym przedsiębiorstwem, panowie właściciele, z których jeden odpowiednio wykwalifikował swego syna, zawarli umowę z jedną z zagranicznych fabryk cementu, oryginalną a korzystną dla stron obu. Nowa fabryka płacić ma zagranicznej koleżance po 5 kop.

od beczki sprzedanego towaru, czyli po 3,000 rs. rocznie przez lat pięć; fabryka zaś owa zobowiązana jest do robienia analiz przesyłanego jej fabrykatu i przysyłania na miejsce swych majstrów, ile razy zajdzie potrzeba obejrzenia fabrykacyi.

— **Oświetlenia elektryczne.** W zamieszczonej poniżej korespondencji z Pabjanic, znajdują czytelnicy wzmiankę o projektującym się oświetleniu elektrycznym tego fabrycznego miasteczka; w Łodzi zaś zaprowadzają podobno także oświetlanie w swoich zakładach sukcesorowie Scheiblera, firma „Schwarz Birnbaum i Kōw.” oraz Julijan Heinzel. Kiedyż się nasz Piotrków doczeka choćby gazowego oświetlenia?..

— **Pokłady galmanu.** Z powodu zamierzonej sprzedaży zakładów cynkowych i kopalń galmanu, będących w posiadaniu rządu—kapitałisci zagraniczni, którym się ten interes uśmiecha, wysłali już specjalistów dla obejrzenia tych bogactw mineralnych. Zdaje się przecieć, że do kupna zgłosi się przedewszystkiem—jak zapewnia „Dzien dla Wsz.”—jeden z krajowych właścicieli kopalń, *pruski poddany*, posiadający już znaczne pokłady galmanu—i ztąd mający interes ważny w posiadaniu reszty galmanów rud, znajdujących się w okolicy Dąbrowy, Olkusza i Sławkowa.

— **Smutny wypadek** zdarzył się niedawno we wsi Helenowie, w gminie Wadlew, w piotrkowskiem. Wieczorem wszyscy wyszli z chaty na zabawę do karczmy, a w domu pozostała tylko pięcioletnia dziewczynka. Dziecko nie miało co robić samo; nudząc się biedactwo, z nudów wzięło fajkę, a naśladując starszych, chciało ją zapalić nad lampką. W tem lampka się przewróciła, a nafta z niej wylała się na ubranie dziecka i w oka mgnieniu zajęła się płomieniem. Rozległ się w chacie krzyk przeraźliwy palącej się dziewczynki, który posłyszał wreszcie karczmarz. Ten przybiegł pierwszy na ratunek i stłumił ogień; ale nieszczęśliwe dziecko było już tak spieczone, że ciało z niego opadało kawałkami. Męczyło się też przez siedem godzin straszliwie, aż narazcie zakończyło życie.

— **W Wieluniu** powstaje podobno spółka okolicznych ziemian, do zakupu pro-

działem, że tak będzie; spieszmy się wolno i ostrożnie, aby zdobyć to, co pierwszy lepszy zdobyć musi, bo w głudzie i chłodzie enota jej długo się nie zakonserwuje. Dziewczyna sama, bez opieki, bez grosza, nie mająca znikąd pomocy, musi się na złe puścić, bo głód i chłód zwyciężą wszystko. Ma zdobyć pierwszy lepszy te posągowe kształty, niech więc ja będę owym pierwszym lepszym.

Zna wea usposobień ludzkich, jak pajak rozpostarł sieć; sam przyczaiwszy się w kąteczku, obserwował jak rychło niebaczna mucha zagmatwa się w jego siłkach zdradzieckich.

Marynia chodziła, prosiła, błagała o pracę; nie jednak, nigdzie—jakby kto zaklął.

Znajomi... nie chcieli dopomódz.

A krewni?... dajmy im pokój!

Głód dokuczał coraz dotkliwiej; zaczęły się więc na poddaszu zjawiać stworzenia o długich brodach i w małym pokoiku co dzień robiło się przestroniej.

Nikt nie chciał dopomódz, każdy zbywał obietnicą, aby się łatwiej odezpieć. Dzień za dniem mijał, a każdy upłyniony prowadził ją nad przepaść rychlejszą i nieuniknąną.

Naprzeciwno jej okienka, w wielkiej kamienicy, mieszkała od niedawna jakaś dama o której chodziły rozmaite wieści.

Dama ta wydawała wieczory, na których zgromadzała się sama tylko młodzież bogata; bachanalje trwały do rana.

Po południu zazwyczaj wyjeżdżała przepiękną karetą lub powozem, a bukietów i cukierków, mówiono, miała bez liku.

Ubierała się wspaniale; z tem wszystkiem nie była tak ładną, jak biedne dziewczę z przeziwka.

Marynia dawniej, widząc ze swego okna tę panią, wdrygała się na nią, spoglądała ze wstrętem i pogardą; dziś... pierwszy raz pozazdrościła jej losu.

— Cóż,—pomyślała z goryczą,—uczciwość i praca na świecie nie nie znaczą i każdy je omija obojętnie lub ucieka jak od zarazy; lepiej tym, które drwiąc z opinii, żyją jak chcą —przynajmniej nie cierpią niedostatku nędzy i nie są skazane na wieczną rozpacz.

I łza czysta, łza prawdziwego bólu stoczyła się po jej wybladłych policzkach.

Rozpacz jej rzeczywiście zwiększyła się jeszcze, gdy nadeszła chwila zapłacenia komornego, a na to nie było ani grosza. Gospodarz nachodził, robił impertynencje, po prostu wymyślał, a w końcu zagroził sądem.

Stróżka, jak szatan kusiciel, jak kruk zgłodniały, coraz częściej biegała, spodziewając się dobrego żeru. Powiedziała więc zaraz panu Leonowi o zmartwieniu dziewczęcia.

Nazajutrz gospodarz przysłał Maryni pokwitowanie z odbioru komornego. Spojrzawszy na nie, zrobiła wielkie oczy; zrozumiała wszystko.

Zadrżała z trwogi i oburzenia; a jednak w tych dwóch okropnych uczuciach odezwalo się jak cicha struna błogości w burzliwej grze fortepianowej — uczucie wdzięczności.

Ogień jej uderzył na twarz—pojęła, iż pan Leon chce jej i tego oszczędzić, posłał

przez stróżkę gospodarzowi zapłatę za pokoi. Stróżka zaś hojnie nagrodzona, będzie milczała.

W tejże chwili inna błyskawica przemknęła przez jej skolataną głowę:

— A nuż ona, jak każda niedoświadczona dziewczyna, fakt ten idealizuje i nadaje mu cechę bohaterstwa, wtedy, gdy jest on tylko podłą zasadzką; bo kto wie, czy ten pan Leon nie był sam u gospodarza z zapłatą, aby tym sposobem ją zgubić, a zgubioną łatwiej posiadać?..

Zaczęła chodzić szybko po pokoju z zacisniętymi pięściami. Na twarzy jej paliły się dwie ogniste plamy oburzenia, a w oczach dwie błyskawice gniewu.

— Ja! on śmiał, jak śmiał—mówiła przez zacisnięte zęby.

Chciała natychmiast iść do gospodarza i zapytać, co znaczy kwit, który jej przysłał, co znaczy cały ten postęp. Lecz w tejże chwili przemknęły inne myśli.

A nuż on postąpił szlachetnie i rzeczywiście gospodarz nie o tem nie wie; sama się więc zdradzę.

Położenie w samej rzeczy było bez wyjścia.

Wszystkie jednak myśli ustąpiły wobec tego przeświadczenia, że już gospodarz zaspokojony, że już uwolnioną została od tego tyrana, od tego zwierzęcia, od tego miecza, który ciągle nad jej głową wisiał, dręczył ją i ani chwili nie dawał spokoju.

Była mu wdzięczną poniekąd za to, co zrobił.

— Ja nie powinnam w każdym razie

duktów i materyjałów w gospodarstwie niezbędnym, a łatwemu zepauciu niulegających. Inicyjatorem projektu jest p. Adam Kokeczyński, który zebrał już 30 podpisów na 100-rublowe udziały, czyli na kapitał obrotowy w sumie 3,000 rubli. Wkrótce ma się odbyć posiedzenie uczestników w celu organizacji spółki.

— **W ogłoszeniach** urzędu loteryjnego w Król. Polskiem, znajdujemy następującą listę osób, mianowanych kolektorami w gubernii piotrkowskiej: w Piotrkowie — Goldberg Fajwel, Jastrzębska Franciszka, Sobieszczańska Edwarda, Gorjaczowska Marcella, Rubin Majer, Walewska Wanda, Ruszkowska Anatolija, Koliński Edward; w Bełchatowie — Szpigelman Icek; w Brzeziniach Krupińska Maryja, York Wilhelm; w Łasku — Jurkowski Gustaw; w Tomaszowie rawskim — Rubin Izrael; w Rawie — Szwajcer Jonasz; w Łodzi — Dembiński Dawid, Herszfelk Szaja, Knopf Edmund, Rosenthal Abraham, Halpern Majer, Baumgarten Hejman; w Zgierzu — Margules Lejba; w Pabianicach — Gliksmann Markus; w Noworadomsku — Malewska Wanda; w Koniecpolu — Knichowiecki Ignacy; w Częstochowie — Kohn Markus, Kohn Leopold, Kruk Izaak, Owsiana Maryja; w Będzinie — Katzengold Abraham, Orbach Pinkus, England Maryja, Fiszal Herszlik, Perl Chil.

— **W Dąbrowie górniczej** szkoła sztygarów została zatwierdzoną i będzie otwartą w jesieni, jak się dowiaduje „Kuryer Warszawski.”

— Listy od Redakeyi.

— **Pani D. z Kolonki.** Ze słuszną pretensją na nieregularne doreczanie „Tygodnia” raczy się pan zwrócić do stacyi Rogów, gdyż my ekspedujemy „Tydzień” jak najsystematyczniej dla wszystkich prenumeratorów w każdą sobotę — i przed wysyłką na pocztę kontrolujemy najszczegółowiej.

— **Pani E. S. w Piotrkowie.** „Westf. Mercur” wychodzi prawdopodobnie w Düsseldorf.

— **Z Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego.** Wybory na radców dyrekcyj szczegółowych Towarzystwa Kredytowego ziemskiego odbywać się będą w roku bieżącym: w Warszawie dnia 5-go maja, w Siedlcach 10-go maja, w Lublinie 14-go maja, w Radomiu 18-go maja, w Kielcach 24-go maja, w Piotrkowie 28-go maja; w Kaliszu 31 maja, w Płocku 4-go czerwca, w Łomży 9-go czerwca i w Suwałkach dnia 11-go czerwca.

— **Urząd loteryi w Królestwie Polskiem,** w sposobie sprzedaży losów i kontroli nad nią, zaprowadził pewne zmiany, a mianowicie, w każdym miej-

scu sprzedaży losów, zaprowadzone zostały po trzy książki.

W pierwszej, zapisywać mają swe nazwiska i miejsce zamieszkania sami kupujący losy; jeśli zaś pisać kto z nabywców nie umiał, winien jego nazwisko i zamieszkanie zapisać ktoś inny; inaczej kolektor może odmówić sprzedaży losu.

W drugiej, oddzielnej kontroli, sprzedający losy winien każdodziennie zapisywać wpływ ze sprzedaży. Trzecia wreszcie książka służyć ma do wpisywania przez publiczność zażaleń, jeśli do takowych powód jaki znajdzie. Zawsze w miejscu sprzedaży losów loteryjnych i na każde żądanie nabywców książki te mają być okazywane. W razie wpisania zażalenia, zawiadomić bezwzględnie o tem urząd loteryi, jest obowiązkiem kolektora.

— **„Goniec urzędowy”** ogłasza uchwałę komitetu ministrów, pozwalającą zarządowi kolei żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej przedłużyć kolej od stacyi Strzemiszycze do granicy pruskiej i austriackiej, mianowicie do Sosnowca i Granicy, oraz budować odnogę do kopalni węgla kamiennego w Dąbrowie. Pierwsza linia ma być długa na 19.42 wiorsty, druga na 4.10 wiorsty. Przed zabudowaniem końcowych stacyj w Sosnowcu i Granicy, zarząd kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej winien umówić się z kolejami: Warszawsko-Wiedeńską, Górno-Szląską i koleją Ferdynanda, co do korzystania z plantów tych kolei i ruchu pociągów zagranicznych. Potrzebny na budowę dwóch przedłużeń do granicy kapitał 1,669,625 rs., oraz na budowę odnogi do kopalni 83,074 rs. 50 kop. (razem 1,752,699 rs. 50 kop.) będzie otrzymany przez wypuszczenie odpowiedniej liczby dodatkowych obligacyj; zarząd zaś kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej otrzyma zaliczenie na rachunek 1,669,625 rs. z warunkiem opłacenia tej zaliczki przy wydaniu dowodów płatnych. W końcu komitet ministrów zaleca ministrowi komunikacyi zwrócić szczególną uwagę na to, ażeby taryfy na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej za przewóz towarów, wysyłanych z miejscowości pogranicznych na rynki wewnętrzne, nie były naabyt niskie, gdyż w takim razie, szkodliwym interesom przemysłowym innych krain państwa rosyjskiego.

Korespondencje „Tygodnia.”

Z Pabianic. Dawno już w „Tygodniu” wzmianki o naszym mieście nie było; ażeby więc dać znać, że i u nas ludziska żyją i coś dla dobra bliźnich robią, donoszę, że na skutek rozporządzenia władzy zażnięte zostały hedery nieodpowiadające celowi, a natomiast tutejsi synowie Izraela postarali się o otwarcie żydowskiej szkoły rządowej elementarnej, która zaczęła funkcjonować jeszcze w sierpniu r. z. i do której zapisało się dzieci obojga płci 140; że zaś nie spodziewano się takiej znacznej ilości, więc i lokal wynajęto zaszczytły i obecnie uczęszcza tylko 110 dzieci. Jest to i tak

niezły procent w stosunku do miejscowej ludności żydowskiej, składającej się z tysiąca kilkudziesięciu dusz. Etut tej szkoły zatwierdzony na sumę 642 rs. ciąży wyłącznie na ludności żydowskiej.

— Przedstawiciele miejscowych firm „Krusche i Ender”, oraz „Rudolf Kindler” własnym kosztem wybudowali obszerny dom piętrowy w rynku, który z nowym rokiem szkolnym oddany zostanie, po wewnętrznym ukończeniu sal i t. p., do użytku publicznego; przeznaczonym został bowiem na szkołę Nr. 1. Brak dotąd odpowiedniego na szkołę pomieszczenia uczuwać się dawał ogromnie, gdyż w dotychczasowych dwóch pokojach, a raczej klatkach, może się pomieścić zaledwie do 150 dzieci, gdy tymczasem w trzech salach nowego budynku znajduje pomieszczenie minimum 450. Z ofiarności tej zatem corocznie korzystać będzie o 300 dzieci więcej.

— P. Ender woił podanie do władzy o pozwolenie, w rodzaju próby, tymczasowo, oświetlenia w sześciu punktach naszego miasta elektrycznością jak również i własnej swojej przedalni. Tenże dla wygody swych fabrycznych robotników prosił o pozwolenie otwarcia szpitala na 15 łóżek, który byłby utrzymywany własnym kosztem wnioskodawcy.

— Jeden znów z mieszkańców naszego grodu wszedł z podaniem o pozwolenie otwarcia „Taniej kuchni” dla ludzi pracujących w fabrykach. Obiad ma kosztować 20 groszy, a składać się, oprócz kromki chleba, z zupy, porcy mięsa i porcy jarzyny: jak kartofli, kapusty, grochu etc.

— Na wyborach straży ogniowej odbytych, w dniu 1 lutego, naczelnikiem obrany został dotychczasowy oddawna piastujący ten urząd p. J. Kindler, pomocnikiem zaś p. T. Euder.

— Z końca roku zeszłego dawny parkan około kościoła, wyglądający jak ruina, został nareszcie przyprowadzony do porządku. Obecnie urządzone żelazne sztachety na murze, efektownie się przedstawiają. Ofiarność parafian była o tyle małą, że główne koszty poniósł z własnej kasy miejscowy ksiądz proboszcz, wydawszy przeszło 1500 rs. Do podobnie chwalebny czynu nie każdy byłby gotów. *Quis.*

przyjmować od niego! A! jakże to okropne! Ale po chwili myślała:

— A cóż zrobić? z kąd wezmę pieniędzy na komorne?..

I takie sprzeczne myśli snuły dotąd się jej po głowie, że zmęczona, obezsilona i strawiona niemi, z głową ciężką od bólu, z sercem skrwawionem i ze łzami skamieniałemi w oczach, padła na łóżko i zasnęła.

Śniły się jej dziecinne chwile.

Matka z uśmiechem anielskiej łagodności poważny ojciec, domek zaciszny, szczęśliwe życie, wioska, kościółek, sad, drzewa gnące się pod ciężarem owoców, skrzypiący żuraw, „Burek” przyjmujący chleb z jej ręki, odlatujące bociany, siano skoszone... tak słodko pachnące...

Otóż i wieczór; po całodziennym pracy, ojciec jej i matka siedzą na ganku przed dworkiem, ona bawi się z figlarnym Burkiem, który ją łapą spycha z siebie; słońce jaskrawe, czerwone jak kula krwista, stać się za wierzchołki drzew; wokoło rozlegają się ostatnie tryle ptaków, gwizdanie koników polnych w klombach, krakanie żab, głos oddalonej fujarki, dzwonki bydełka powracającego z pod lasu, a nad tem wszystkim, jakby akomponijament, unosi się poważny głos dzwonka kościelnego, wzywający na „Anioł pański...”

Ach! jakże słoneczno, jasno, rozkosznie, wesoło...

Obudziła się.

Przed jej oczyma stała nagle rzeczywistość, pełna łez, bólu i cienia.

Widmo nędzy wyszczerzało swe ostre zę-

by, aby ją pożreć.

Rozpacz jej przebrała miarę — jeszcze kropła, a wyleje się z tego przepelnionego kielicha gorzezy.

Przypomniała sobie, że nie ma co jeść, nie ma czym zapalić; skostniałe członki potrzebowały ciepła, a żołądek dopominał się o pożywienie. Wtulila twarz w poduszki i jęczała.

Głód, zimno i przyszłość bez nadziei, dręczyły ją niemilosierdzie.

Leżała tak jeszcze chwilę, gdy nagle drzwi, które zapomniała zamknąć, skrzypnęły.

Zerwała się.

— Kto tam! — krzyknęła przerażona.

Blade światelko z sieni oświeciło wchodzącego.

Przed nią stał Leon.

Wzdrygnęła się i cofnęła. Ale on ją porwał za rękę, namiętnie przycisnął do pierśi i zaczął tak zaklinać, tak przysięgać że się ożeni, że ją kocha całą duszą, iż w końcu ujęta jego serdecznością, zaczęła już wierzyć w jego uczucia, tem bardziej, gdy dowiedziała się, iż tak szlachetnie postąpił, iż gospodarz nawet nie przypuszcza, że pieniądze nie ona przysłała.

Serce jej, trzymane tyle czasu na uwięzi przez biedę i konieczność zarobkowania, teraz wybuchnęło całym płomieniem.

Potrzebowała wreszcie jeść, a on jej głód mógł zaspokoić; potrzebowała ciepła w pojoju, a on jej mógł dać to ciepło; potrzebowała się ubrać, on mógł jej kupić stroje i... nadto mógł ją kochać i pieścić...

Po niejakiem więc namyśle i chwianiu się, co wybrać, nędzę czy dostatek, wybrała ten ostatni i... oddała się temu, który mimo przysięg że się ożeni, ani myślał tego uczynić i brał ją tylko jako czasową zabawkę.

Od tej chwili pobłażliwiej nieco już spoglądała na damę z przeciwną i usprawiedliwiała ją poniekąd.

Takim sposobem, znów upadła jedna lilia w uliczne błoto rozpusty.

A dobroczynne społeczeństwo?

Ze swym projektem założenia „przytulku dla dziewcząt, nie mających chwilowo pomocy” stało sobie na ubożu, poprawiając ustawę, w której więcej chodziło o nazwisko inicyjatora, niż o treść inicyjatywy.

I wszystko było w porządku.

Inicyjator, spieszący się złotym krokiem dla wprowadzenia myśli w czyn, został obypany pochwałami i okadzony kadzidłami, jako wielki filantrop i... koniec na tem.

Spoczął już na laurach — widać do tego tylko dążył.

A ile przez ten czas padnie jeszcze podobnych lilij, dlatego, że projektodawcy wiele krzyczą, lecz niewiele robią?..

Znajome Maryni spoglądają dzisiaj na nią z góry i mierzą dwuznacznym uśmiechem.

A krewni?..

Pogardzili i zawołali:

— Łajdaczka!

O G Ł O S Z E N I A

Apteka M. Samborskiego

(dawniej Rompalskiego)

ulica „Petersburska“ w „Petrokowie“.

Zaopatrzoną została we wszystkie środki, wchodzące w zakres nauki lekarskiej i Weterynaryi. **Specyjalia** zagraniczne i krajowe, jak: Elixiry, Pastyłki, Trany chemicznie oczyszczone i wina lekarskie. **Wody mineralne** wprost ze źródeł czerpane i sztuczne w fabryce przy aptece mej wyrabiane. **Narzędzia chirurgiczne** i **środki opatrunkowe**. Również polecam: Amoniję, Benzynę, Glicerynę, Terpentynę francuską i chemicznie czyste: Chloran i Siarczan chininy; nadto do użytku gospodarczego: sól glauberską, koperwasy miedzi i żelaza, — a wszystko **po cenach składowych warszawskich**, mając możność sprowadzać takowe z pierwszorządnych firm zagranicznych; o czem mam honor zawiadomić WP. Doktorów i Szanowną Publiczność miasta i okolicy. (6—3)

NOWE PAPIEROSY

MILJONY

BRACI POLAKIEWICZ.

100 sztuk 60 kop., — 10 szt. 6 kop., — 5 szt. 3 kop.

(R. i Fr. 445)

(6—4)

Ubezpieczenia Stypendyjalne dla Chłopców.

Przykład: Ojciec, opiekun lub inna osoba ubezpiecza na rzecz chłopca 2-letniego, **stypendyjum roczne w ilości 300 rubli**, mające się wypłacać od 18—23 lat życia. Od takiego ubezpieczenia opłaca się **Towarzystwu Ubezpieczeń „ROSYJA“**, premija kwartalna w kwocie rs. 13 kop. 81.

Bliższe szczegóły wyjaśniają broszury, które na żądanie wydaje i rozsyła bezpłatnie Zarząd w **Petersburgu (Wielka Morska Nr 13)**. **Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska Nr 144)**, oraz **Agencji Towarzystwa**.

(R. i Fr. 920)

(4—2)

Nowe papierosy



10 szt. 10 kop.

BRACI POLAKIEWICZ.

(R. i Fr. 437)

(6—5)

Egzystująca od lat 30-tu

FABRYKA WAG

Julijusza Sperling w Warszawie

przeniesiona została z ulicy Elektoralnej do własnych zabudowań fabrycznych przy ulicy Leszno Nr 693-b róg ul. Wroniej.

Wskutek podrabiania firmy

na wyrobach niezastępujących nawet na nazwę wag, a sprzedawanych przez nieuczciwych handlarzy za znane wagi Sperlinga, szkodząc firmie wyrobionej 30-toletnią uczciwą pracą, przez podstawianie lichych wyrobów za dobre, fabryka zmuszoną była wyjednać zatwierdzoną przez

Rząd Markę Fabryczną,

w której wykazano: rok 1856 założenia fabryki i całe imię i nazwisko, w rosyjskim języku; dla uniknięcia oszustwa uprasza się Panów kupujących o baczne zwracanie uwagi, ażeby każda waga była takową opatrzoną, gdyż wagi, nieostępowane tą marką firmową, są bezwarunkowo podrabiane.



(R. i Fr. 1220)

(6—2)

! Rzadka sposobność !

Pierwszorządna Perfumeryja w Warszawie, na princypalnej ulicy, doskonale prosperująca, egzystująca od lat 30-stu, ze stałą i doborową klientelą, **jest do odstąpienia na bardzo dogodnych warunkach**.

Zgłaszać się listownie lub osobiście: Warszawa ulica Miodowa, № 4, sklep jubitera W-go Mielczarskiego. (3—1)

UCZEŃ

który skończył najmniej dwie klasy potrzebny zaraz do **Handlu Win J. Malangiewicza w „Petrokowie“**. (3—1)

Przyjmuje DO HAFTU

bieliznę, jako też wszelkie roboty włóczkowe, tak na kanwie, jako też i szydełkowe po cenie przystępnej. W domu W-go Manugiewicza № 7 w Rynku. (3—1) **K. Piotrowska.**

Skradzione zostały

następujące papiery publiczne w mieście **Nowo-Radomsku**:

- 1) List Zast. Tow. Kred. Ziemiak. Seryi I № 031461 Lit. C. na Rsr. 500.
- 2) 5% Ros. pożycz. premijowej z r. 1864 Ser. 835 № 12.
- 3) 5% Ros. pożycz. premijowej z r. 1866 Seryi; 12783 № 7.
- 4) 5% Ros. pożycz. premijowej z r. 1866 Seryi 14544 № 40. i
- 5) Węgier. bilet „Tow. Czerwonego Krzyża“ Seryi 0707 № 48.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na te papiery, a w razie wykrycia o zawiadomienie Redakcyi „Tygodnia“, za stosownem wynagrodzeniem. (3—3)

Wspólnika

poszukuje się, z kapitałem **4000 rs.** Za co gwarantuje się od przedsiębiorstwa 2% dochodu **brutto**, i mieszkania. Wiadomość w redakcyi „Tygodnia“. (6—3)

! ZGUBA !

Pewna osoba z miasta Łodzi, (mieszkająca przy ulicy Konstantynowskiej № 320-s), zgubiła w dniu 9 lutego w „Petrokowie“ na foksalu portmonetę, wewnątrz której było rs. 24 i różne papiery, mające jedynie tylko jakąś wartość dla poszkodowanej. Szanowny znalazca **pieniądze może zatrzymać**, a wszystkie papiery z książeczką legitymacyjną i „nachkartą“ z magistratu m. Łodzi, oddać raczy do Redakcyi niniejszego pisma, za co wynagrodzenia otrzyma jeszcze **rs. 6**. (2—2)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku z dostawą do drwalni po cenie: Korzec grubego wagi 240 zł. kop 85,—(rozsyła się w koszach 1/2 korcowych wagi 130 zł.) Na miarę w skrzyniach zamkniętych przez magistrat warszawski (opieczgotowanych) po 5, 10 i 20 korcy, po 83 kop. Na całe wagony z dostawą przed drwalnię, po cenach odpowiednich do cen kopalnianych.

Węgiel kowalski korzec po k. 70. Koks najlepszy zagraniczny pud 25 k. (franko skład). Drzewny węgiel kurzony korzec rs. 1. W składzie sprzedaje się każda ilość. Zwózki węgla obcego dopełnia po rs. 5 za furankę od wagonu.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(13—4)

DO WYNAJĘCIA

Karety, Powozy, Bryki na resorach i Konie.

Zamawiać można w składzie węgla **Włod. Sapińskiego**, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Gołembowskiego, ulica „Petersburska“ wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby. Na spacery—wynajmują się na godziny. Na balach publicznych na kursa. (13—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t. „Przysięga Eleonory“.

— Cokolwiek bądź uczynić byś chciała, kochasz mieniał życie twoje jako kobiety, będzie niestanę, uniosta się dumna — obrażona. — Względem ciebie! — zawołała — Mylisz się, że Godfredzie, Skonczmy tę rozmowę — i tak trwała ona zbyt długo. Nie przystoi przeciągać jej jeszcze... Groby mej biednej ciotki i Harrego zaledwie się zamknęły, a ty... Skonczyć nie mogła, siły jej wyczerpały się. Pokonana długo powstrzymywanym wzruszeniem rozpięła się. Przyszły lord Gloweley postąpił ku niej wyciągając ręce. Usiłowała mu się wymknąć. — Zegnam cię Godfredzie! Zegnam na zawsze — zawołała. — O nie, Eleonoro!... Dla czegoż te męczarnie? Zabij mnie raczej. Wydarła się z jego objęć... Trzed zamek zajęchał powóz — odgłos zeskakującego ze stopni męczący doszedł uszów nieszczęśliwych kochanków. Młoda dziewczyna postąpiła ku drzwiom. Godfred zbudził się z osłupienia. Rysy jego wyrazu wskazywały — zaciśniętą pięść i zawołał: — Dopóki ja żyję, hrabia mieć się nie będzie! Rzuć się ku drzwiom. Pomiejdźy nim a drzwiami stała Eleonora. — Herberto! — krzyknęła. Nieszczęśliwy, pod wpływem uniesienia i gniewu nie widział jej i nie słyszał. — Leż ona zastąpiła mu drogę. — Chcesz więc, aby zginał... i on takiel — szepnęła. Było to jakby uderzenie pioruna. Przyszły lord Gloweley cohnął się, z twarzą bladą, zmienioną. Chciał przemówić — złożył błagalnie rękę, wieniu.

— 123 —

— A ten... ten drugi? — wyjąkał. — Ona stała w oknie. Nagle rzuciła się w tył i wyciągnęła ręce w kierunku drogi — zawołała. — Patrz, otóż on. Godfred spojrzal. — Rozumiesz, jakże się wściekał, a usta jego wykrzywiły się sardonicznie. Z bezgranicznej boleści, nagłe przeczucił się w ton tronu. — A więc to dla niego... dla tego Lestera zrywasz dane mi słowa. Dla niego, mnie opuszczasz... Dla niego stajesz się wiarotomny? Lady Jarrod drżała. Ostatni wyraz zdawał się padać na nią jak grzmot. I ona, co mężnie opierała się rozpaczy — ugięła się wobec sztywności. — Musiałam — szepnęła — Herberto, wybacz mi... — Rozumiesz! Musiałam należeć do kogoś! Nie będę moja, lekkaś się zostac sama... — Nędz straszny mnie — opuszczenie przeraża... Gdyby była katolicką, zamknęłabym się w klasztorze, w nim szukała schronienia... Wracac do Szkoeci, jest to narzucac się na samotność... na nędzę... — A postubic Lestera — na nieszczęście całego życia. Teraz już nie szydził. Wpatrywał się w nią. Chciał odzyskać nad sobą władzę... Leż siła namignosci gotowała. — Zmieniasz zdanie — rzekł. — Niel — odpowiedziała upornie. — Eleonoro, powróć do przeszłości. — Za chwilę powróć uczynię niemożdnym. — Faktol co zamierzasz uczynić? — Oznajmie lordowi Gloweley o mem postanowieniu.

— 122 —

— 122 —

— To, co rozum i obowiązek mówić mi nakazuje — odpowiedziała poważnie. — Rozum? obowiązek? Mówią, że odjeżdżasz do Szkocyi — zawołał z uniesieniem. Bądź szczerą Eleonoro, wyznaj, czy to prawda? — Istotnie było to moim zamiarem — szepnęła zmieszana, — pobyt mój w tym zamku jest dla mnie męczarnią i gdyby ktokolwiek zażądał, abym wraz z nim go opuściła, sądzę... tak, sądzę, żebym to uczyniła. Godfred wyciągnął ku niej ręce. — Każdy prócz ciebie jednak! dodała żywo. — Jeżeli igrasz z uczuciem mojem Eleonoro, to źle, to okrutnie — zawołał głucho Godfred. Młoda dziewczyna opuściła głowę na piersi. — Jeżeli pobyt w tym domu — mówił dalej — jest dla ciebie tak smutnym, dlaczegoż nie przypomniałaś sobie, że jest inny, który cię oczekuje... Dlaczego nie wybrałaś mojego. Głos jego był rzewny, przejmujący. Walka wrzała w sercu lady Jarrod. Podniosła głowę i nagłe postanowienie zabłysło w jej oczach. — Nigdy! — zawołała. Śmiertelna bladość pokryła lica Herberta. — Eleonoro, mówisz w uniesieniu, straszliwe te przejścia zmąciły twój umysł! — Mylisz się, nie był on ani na chwilę zmącony. — Jakież więc są winy moje? — Względem mnie samej nie zawiniłam niczem; mimo to postanowienie moje jest niezmiennie — nic go zachwiać nie zdoła. I po raz trzeci powstała, aby się odsunąć od odrzuconego kochanka. — Oddalasz się? — wyjąkał. — Pragnęłabym oddalić się od świata całego, a nadewszystko od tego, co mi przeszłość przypomina. Pragnę zmacac moją winę.

— 121 —

Przysięga Eleonory

16

